Nr. 3.

1849.



Cena kwartalnie: Dla Krakowa 14 Złp. Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy ulicy Szczepańskiéj N. 374. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 4 Stycznia—Czwartek.

Kraków dnia 3 Stycznia.

Dzieło sejmu frankfurtskiego zbliża się do kresu, dzieło trudne, praca niewdzięczna, bo niepożyteczna. Sejm miał stworzyć Unię Niemiec, wprowadzić jedność do imperyum niemieckiego, i po ośmiu miesiącach rozpraw, trudów, praw i bezpraw, jedność Niemiec jest tam gdzie była przed rewolucyą, a nawet więcéj utrudzona, więcéj niejedna, bo zostało zniszczone to co było, a natomiast nic nie zostało zbudowane coby miało jakie warunki trwałości, rzeczywistości, coby kogobądź zobowięzywało.

Oddawna już prace sejmu frankfurtskiego uważać można było za czczą zabawkę, i tylko jedni uczeni niemieccy, znani z niezachwianéj cierpliwości w przedsiewzięciach najjałowszych, mogli dotąd obradować w warunkach w jakich się sami postawili, lub w jakich postawiły ich wypadki. Unia Niemiec istniała przedtém, unia jaka stanęła na kongresie panujących w r. 1815; jeżeli ludy niemieckie a raczéj część Niemców marząca nie była z niéj zadowolniona, jeżeli wzdychała do jednéj, to niezawodnie nie do takiéj, jaką jéj przygotowuje sejm tegoroczny frankfurtski. Sejm bowiem ze stanowiska na jakiem się postawił, nie może zadowolnić ani panujących, ani rewolucyonistów niemieckich, i kwestya federacyjna Niemiec albo musi wrócić do dawnych warunków, lub czekać w zawieszeniu aż się przez jaką nową rewolucyę, nie ustali na podstawach, na jakich ją chcą postawić republikanie niemieccy, dotąd nieliczni i słabi.

Pod dwoma tylko kształtami może istnieć centralizacya Niemiec; albo przez delegowanych od panujących, lub z władzą jedną i z sejmem jednym bez panujących. Pierwsze było, drugie chcieli stworzyć rewolucyoniści; sejm konstytucyjny stanął na drodze pośredniéj, nie zajął miejsca sejmu dawnego, nie miał odwagi ani siły zaprowadzić porządku proponowanego od rewolucyonistów. I tak stał się niepotrzebnym ani jednym ani drugim, ambarasem dla wszystkich. Stronnicy jedności Niemiec opuścili go, panujący z rozporządzeń i postanowień jego zaczęli szydzić.

Kiedy po rewolucyi marcowéj w Berlinie i Wiedniu, marzenia o jedności Niemiec wyszły na jaw, kiedy całe Niemcy zawrzały ruchem unitarnym, delegowani improwizowani zbiegli się do Frankfurtu i utworzyli komissyę z 50ciu. Komissya ta, wypływ propagandy, wypływ życzeń istniejących dotąd w broszurach i uniwersytetach, utwór zapału rewolucyjnego, miała cały charakter teoryi szlachetnéj; rezolucye jéj tak co do Niemiec jak do krajów obcych, do ludów uciśnionych, a mianowicie co do Polski, były godne, wzniosłe, humanitarne; wtedy w całych Niemczech był jeden okrzyk wolności, jedności, braterstwa ludów i narodów; wtedy powiały od Renu po Odrę i Dunaj chorągwie niemieckie, na wszystkich głowach i piersiach błyszczała kokarda o niemieckich kolorach.

Gdyby narody mogły żyć tylko teoryami i zapałem, gdyby teoryi nie trzeba było zastosowywać do życia realnego, a ze spraw ludzkich można było usunąć interes, wszyscy byliby szczęśliwi i zadowolnieni; ale gdy przychodzi do praktyki, tu rzecz się zmienia. To się stało z unią niemiecką, z sejmem konstytucyjnym niemieckim, z jego postanowieniami i prawami.

Sejm wybrany wotami ogólnemi Niemców, okazał rzetelne usposobienie większości tego narodu. Zraził naprzód chciwością swą narody ościenne, zraził panujących chęcią przywłaszczenia ich władzy, zraził rewolucyonistów koncessyami na rzecz starego porządku. I tym sposobem znienawidzony od jednych, lekceważony od drugich, opuszczony od innych, pozostał sam, bez wsparcia, powagi i znaczenia.

A jednakże sejm stanowił rząd centralny, obradował nad konstytucyą dla całych Niemiec. Krótkie istnienie rządu centralnego, mogło go przekonać o jego potędze i powadze: rządy państw niemieckich okazały nie dwuznacznie iż mu się nie poddadzą, chyba w tém co będzie z ich korzyścią zgodne, państwa zagraniczne posłów jego przyjąć nie chciały, pytając się w czyjém imieniu oni przemawiają, urojonego imperyum niemieckiego, czyli też w imieniu państw niemieckich istniejących, z których każde miało swego u nich posła.

To co spotkało rząd centralny, spotka konstytucyą unitarną Niemiec. Już z wież miast niemieckich pościągano chorągwie trójkolorowe niemieckie, z piersi i kapeluszów Niemców zniknęły trójkolorowe kokardy; i chociaż dzieło konstytucyjne nie doszło jeszcze do swego końca, każdy się przekonał że utworzenie, jak na dziś, imperyum niemieckiego, jest urojeniem.

Tak wszyscy myślą prócz obradujących w Frankfurcie. Oni po długich rozprawach zadekretowali unię Niemiec, oznaczyli jéj granicę, wdzierając się jak najdaléj tam, gdzie nie przewidywali przeszkody, n. p. w Poznańskiem, obchodząc ostrożnie krainy do których roszczą pretensye, ale które zostają pod opieką silniejszych; postanowili na papierze sejm ogólny, wojsko, flotę i skarb wspólny. Teraz obradują nad punktem najtrudniejszym, nad przy-

GRZYBY, LAURY I PALMA.

(urywek z humorystycznych postrzeżeń nad chorobami roślin.)

Cóż że splatamy wieńce wawrzynowe
Kiedy bohater w końcu nas okłamie!...
Łatwiéj o wieńce niżeli o głowę,
Łatwiéj o bułat niż o chrobre ramie,

Iskry i łzy.

Jakże jest mało roślin, u którychby nowocześni badacze niewyśledzili pewnych chorób mniéj więcej zaraźliwych, i postrzeżeń swoich nieudzielili światłéj publiczności! Niechciałbym aby ktoś sobie pomyślał, że u chcę szeroce rozprawiać nad czemsić podobném jak sławna zaraza na kartofle: broń Boże! pytanie to już rozstrzygnięte: kartofle chorują, i dość na tém: ci co sądzą kartofle mają wiele z niemi kłopotu; my, co je pożywamy mniéj się jakoś martwiemy, wiedząc że zacne to plemie niewyginie. Ale żart na stronę, przyznaję się żebym rad coś powiedzieć o chorobie roślin ma się rozumieć nie takich jak kartofle, ale roślin, *symbolicznych*.

Z *symbolicznemi* roślinami to rzecz cale insza: im bardziéj chorują, im nędzniéj wyglądają, tém bujnié się krzewią, mnożą, rosną a tém samém tanieją, że je na lada targu dostaniesz. W tym względzie zachodzi istotna różnica między naturą roślin *symbolicznych* a innemi roślinami jak kartofle, groch, pszenica, kukurudza, kapusta i t. p., których choroby tyle hałasu narobiły po różnych ucywilizowanych a głodnych krajach. Zjawisko to szczególniéj objawia się na *laurze* czyli na *wawrzynie* mówiąc czysto po polsku: w żadnym bowiem czasie, nawet za Greków i Rzymian kiedy bywały igrzyska Olimpskie i Cyrki, nieuwieńczono *laurami* tyle głów, jak za dni dzisiejszych; nidgy też *laury* niedoszły takiéj taniości; co dowodzi, że muszą chorować i niezawodnie chorować bo czemużby tak prędko więdły jak teraz na skroniach uwieńczonych?

Obejrzyjmy się tylko w świecie: sławni ludzie nieledwo co dzień wyłażą jak *grzyby* z ziemi; byle się tylko gdzie co zaburzyło lub zamięszało, oho! już i wielcy politycy, wielcy ministrowie, niepospolici mówcy, pisarze, dziennikarze, hetmani improwizowani, ambasadorowie do wszystkich potencyi, ni ztąd ni z owąd wychodzą jak *grzyby*. Temu i największy skeptyk niezaprzeczy, i najbystrzejszy badacz natury musi rad nie rad przyznać, że roślina użyta tu za porównanie, to jest *grzyb*, najszczęśliwiéj się udaje, jakby w jakim litewskim lesie, że prawdziwie nie raz ożchętka zbiera z całą rodziną Soplicόw i nadobną Telimeną zrobić wyprawę poobiednią na poetyczne grzybobranie. Dziwne zjawisko! kiedy niejedna szlachetna roślinka zwiesza główkę i omdlewa ze smutku i niedoli, kiedy biedne niezabutki wypłakują błękitne oczy; bluszcze odepchnięte z pogardą wiją się koło siebie, stolistne róże, wonne gwoździki poutulały główki w zielone obsłonki, *grzybów* tysiącami jednéj nocy wystrzela i podnosi wielkie swoje kapeluszowate głowy na których *laur* ma się gdzie pomieścić... ale krótka pociecha! chorowity *laur* więdnieje we 24 godzin, i bohater nim uwieńczony, wspaniały *grzyb*, znika jak kanfora, zostawując pole niedojrzanemu jeszcze rywalowi który na jego miejscu znowu wystrzela.....

Co się z *laurem* dzieje, to samo dzieje się z innemi roślinami które dostarczają *kadzidła*. Zdarzało się nieraz że kadzidlany dym niejednego *grzyba* unieśmiertelnił i wyniósł w obłoki; dziś jednak kadzidło tak cienki, tak przejrzysty wydaje dymek, że zdaje się jakby samo kadzidło było w nienajlepszém zdrowiu. Zaledwie bowiem lekki obłoczek otoczy biednego uwieńczonego *grzyba*, otóż i zaraz jakiś przeciwny powiewek pociągnie i *grzyb* bohatér stoi w całéj swéj opłakanéj nagości!...

Główną przyczyną choroby szlachetnego *lauru* o którym mówię, nie jest nic innego, o ile mógłem zbadać, tylko to, że téj roślinie nie dają, jak za dobrych bohaterskich czasów, rosnąć dziko, samorodnie, bez sztucznych nawozów i cieplarni; zato też każdy, ma się rozumieć każdy *grzyb*, hoduje ją dla domowego użytku w swoim inspekcie, gorzéj nawet w lada doniczce, na oknie obok miesięcznéj róży. żółtych goździków i rozmarynu. Biedna roślina rada nierada marnieje będąc zniżoną do pospolitych pokojowych roślin, ona, przywykła do greckiego nieba,

jęciem formy władzy centralnéj i sposobami jéj stanowienia. Nie wątpimy że i to zadecydują, a potem się rozjadą; *i tak się skończy komedya.* Nie można było bawić się poważniéj przez kilka miesięcy, wśród tak nowego, tyle przyrzekającego, tyle bolesnego życia rewolucyjnego.

Kilka jest planów co do ustanowienia władzy centralnéj; przedstawimy je tak jak podaje *Gazeta kolońska.* Z tego obrazu czytelnicy przekonają się, jeśli jeszcze mieli jaką wątpliwość, czyli ta władza jest podobną.

Jedni proponują cesarza dziedzicznego i takie jest zdanie podwydziału wyznaczonego z łona sejmu. Podług tego planu godność cesarska byłaby dziedziczną w porządku pierworództwa, monarcha używałby tytułu *Cesarza niemieckiego.* Tę myśl popierająca część sejmu, pragnęłaby ją urzeczywistnić w ten sposób: godność naczelnika cesarstwa, będzie zawsze przyłączona do jednéj z koron niemieckich, którą sejm konstytucyjny wyznaczy; stolica cesarstwa będzie w Erfurcie; rząd cesarza będzie odosobniony od rządu panującego pojedynczemu krajowi.

Podług innego projektu, urząd cesarza będzie zależeć od wyboru; godność cesarska dożywotnia. Pierwsze wybory odbędą się przez wszystkich panujących niemieckich, ale będą poddane potwierdzeniu zgromadzenia narodowego ogólnego. Wszakże jeśliby wybór nie otrzymał większości zgromadzenia, panujący zmuszeni będą do powtórnego wotowania. Inny projekt nieco odmienny chce, aby wybory odbyły się tylko między kandydatami mającymi najmniéj 1,500,000 ludności, ale przez zgromadzenie narodowe po raz pierwszy. Potem, jeśliby nikt nie otrzymał większości, przez los.

Tenże projekt podaje, aby naczelnik cesarstwa nazywał się *Krolem Niemców* i był wybranym na lat dwanaście, a wzięty pomiędzy panującymi pruskim, austryackim, bawarskim, saskim, hanowerskim i wirtemberskiem. Pierwsze wybory odbyłyby się przez zgromadzenie konstytucyjne, następnie przez sejmy zwyczajne cesarstwa. Król może być wybranym powtórnie polatach 12. Podług innego ale podobnego projektu, król Niemców będzie wybranym tylko na lat 10 i nie będzie mógł być powtórnie wybranym, aż po latach 10ciu.

Czwarty projekt chce aby godność cesarska była spełnioną koleją przez Prusy, Austryą i Bawaryą i tylko na lat 4 każde.

Podług projektu 5go, władza cesarza będzie spoczywać w Dyrektoryacie, składającym się z pięciu członków: z króla pruskiego, bawarskiego i cesarza austryackiego; czwarty członek będzie wybrany przez panujących hanowerskiego, wirtemberskiego, saskiego, badeńskiego, heskiego i meklemburgskiego; 5ty przez resztę panujących pomniejszych. Stolica cesarstwa będzie w Ratysbonie.

Szósty projekt podaje, aby naczelnik był wybierany, równie jak jego zastępca na lat 6. Przyszła Izba ludowa poda trzech kandydatów do wyboru Izbie państwa (Staatenhaus), która wybierze większością absolutną głosów. Każdy Niemiec może być wybranym, tylko że Naczelnik Niemiec, nie może być w tym samym czasie monarchą jednego z państw pojedynczych. Stolica cesarstwa będzie w Frankfurcie, Naczelnik będzie pobiarał 1,000,000 Zl. zastępca jego zł. 25,000.

Projektów jak widzimy nie brak; który sejm wybierze, nie wiemy, ale wiemy że z żadnego nic nie będzie; żadna jeszcze potęga nie powstała kreskami, jeśli nie miała siły rzeczywistéj, nie czerpała jéj w potrzebie lub nie była w obyczajach a życzeniach narodu.

W numerach 39 i 42 Czasu, ogłosiliśmy rozbiór *Zarysu Ustawy Gminnéj*; autor téj pracy nadesłał nam pismo poniższe, które chętnie podajemy do wiedzy publicznéj, gdyż chcielibyśmy, aby przedmiot którego on dotyczy, mógł przejść przez jak najobszerniejszą i najgruntowniejszą dyskussyę. Kiedy odbierzemy dalszą odpowiedź, którą nam autor przyrzeka, znajdziemy może jeszcze co dodać do uwag naszych uprzednich, wywołanych nadto nowemi jego argumentami.

Raczyłaś Szanowna Redakcyo zwrócić uwagę na «Zarys Ustawy Gminnéj.» Racz uprzejmie odpowiedź moję przyjąć na krytyki główne, których (zasad nie dzieląc), konsekwencyą uznaję, i których godne i umiarkowane wyrażenie umiem cenić należycie.

Zarzut robiony całemu projektowi jest ten, że dąży do decentralizacyi. Chętnie to przyznam, widząc we wszystkich sprawach kontynentu, dążności decentralizowania administracyi, i centralizowania polityki narodów. Myśl federalna jest tych narodowych instynktów wynikłością. Ale tak obszernego przedmiotu, nieśmiem tknąć w krótkiéj odpowiedzi.

Zarzut bardziéj szczegółowy, przeciw któremu powstanę, jest ten, że uwolnienie proletaryatu od obowiązków obywatelskich, jest dla niego niejako poniżeniem. Na to odpowiem, że godność i zaszczyt człowieka zasadzają się w naturze ludzkiéj nie w posadzie, którą piastuje, że zależą od sposobu, w który zadosyć czyni obowiązkom swoim, nie od tychże rozciągłości. Ową zasadę miały społeczności arystokratyczne: tam człowiek odbierał znaczenie od położenia politycznego; ale demokracya (ta jedyna siła mogąca anarchię pokonać) w człowieku każdym zarówno szanuje godność ludzką, nie pyta wiele ma obowiązków, lecz jak swoim zadosyć czyni, i podług stopnia uczciwości przyznaje zaszczyty, bez względu na materyalne jego położenie. Jestże to niemoralne i niechrześciańskie? — Położenie materyalne zawisło od stosunków zmiennych, w których obywatel zostaje do związku cywilnego; zaś od położenia tego zawisły obowiązki cywilne. Cóż tych obowiązków wielkość oznacza? Oto stopień opieki cywilnéj, któréj człowiek od związku społecznego doznaje. W dzisiejszym stanie, opieka cywilna broni tylko przedmiotową własność, i w tém jest błąd wywołujący agitacye socyalistyczne. Proletaryusz jest dziś obcym w związku cywilnym, niemającym względu na siły pracowite, tę jedyną własność proletaryatu, a broniącym wyłącznie własność rzeczową, któréj proletaryat nie posiada. Czyż cudzoziemiec ma się za poniżonego, że w obcym kraju nie jest ani wyborcą, ani podatkującym i t. p.? Więc, albo odmienić wypada prawodawstwo, albo konsekwencye prawodawstwa aktualnego przyjąć. Tymczasem przyznać, że nie wielkość obowiązków przynosi zaszczyt, lecz uczciwość w wypełnianiu tych, które wkłada położenie społeczne. Jeżeliby nareszcie próżność ludziom wrodzona, wzbudzała w proletaryuszach żądzę obowiązków (o czém wątpić można), jestże to niekorzyścią, że się pracowitości i oszczędności nowy bodziec dodaje? A nakońcu, czyż wszędzie niemal nie znajdujemy podobnéj ustawy w organizowanych już społecznościach gminowych?

Zaś wpływ uwolnienia proletaryatu od cywilnych obowiązków na położenie onego, i wpływ samodzielności gminowéj na wykształcenie ludu w następnym artykule prześlę, jeżeli mnie Sz. Redakcya do tego upoważnić raczy.

Pisarz Zarysu etc.

Austrya.

Wiédeń 1 Stycznia. Ministeryum spraw wewn. wydało tymczasowe rozporządzenie dotyczące przekroczeń drukowych. Zakazuje ono równie przylepiania plakatów jak i obnoszenia takowych, i wkłada na redaktorów czasopismów politycznych obowiązek składania egzemplarza każdego nru dziennika z własnoręcznym podpisem edaktora, przed expedycyą, w Wiédniu w komendzie placu, na prowincyi zaś w urzędach cyrkularnych, przez co jednak expedycya dzienników żadnéj nie dozna zwłoki. (*Korr. hdl.*)

---

do zwierciadlanych wód Jllisu lub Cefizu, do rówiennic swoich kolumn partenonu lub propyleów.

Od téj straszliwéj zarazy jaka dotknęła wszystkie zacne rośliny, uchroniła się jeszcze *Palma* zielono-włosa, ta oblubienica stepu, ta powierniczka nieba, w ciągłym rozhoworze z niepodległym duchem pustyni... Jakżeżto się stało, o drzewo wspaniałe! że cię nieowionęła zaraza? Jeszczeż się nie znaleźli spekulanci którzyby cię w pokojowe zamienili drzewko? Pustynia ją strzeże: wysokiem czołem wzbijając się w obłoki niedozwala *grzybom* aczkolwiek wspinają się na palce, dorość siebie, ani się do wzrostu ich zniżyć. *Grzyby!* niekuście się o *palmę*, *laur* padł wam zdobyczą, trzymajcież go sobie; *palma* tylko dla tych co samotnie, z głęboką, świętą myślą i wiarą przebijają się przez Saharę świata i ludzi; co czują i pracują dla długiéj potomnosci.

Szanowny Redaktorze!

Mimo poważania mego dla sądu o sztuce w twojém piśmie, pozwól że wyzwany, w braku rzecznika sam za siebie złożyć się z myśli moich jestem w obowiązku. — W broszurce»Polska ziemia w obrazkach części II.« znalazł recenzent pięć wierszy, którym zarzuca Bruno Baueryzm i schlebianie modzie; tak ja nie czułem:

Oto pierwszy wiersz:

»Wszak ci dawniéj było gorzéj.«

że dzieje przedchrześciańskie bez miłości Chrystusowéj z niewolą wyrozumowaną były niższemi wprawdzie, ażalisz potrzeba dowodzenia? nie bracie, dawniéj było gorzéj:

»dalsza droga większy trud«

im więcéj naprzód ku zrealizowaniu w miłości obietnicy pańskiéj, tym więcéj wiary, tym mniéj trudu, w początkach męczeństwo rozszerzało wiarę, dziś ją tylko urzeczywistniać należy, a co za tem następuje wierny widzi jasno i tym więcéj się zagrzewa, a więc mniejszy trud.

»Trzeba było siły Bożej«

któż zaprzeczy konieczności przyjścia Chrystusowego, czytaj pisma Porfyryusza nieprzyjaciela Chrześcian i hebrajskie proroctwa i wszelkie pierwotne podania, przeczuwany przyszedł i dał siłę, ludy w nią uwierzyły a dziś z niéj czerpią

dziś tę siłę czerpnął lud

czerpnął z Chrystusa a chociaż upada, niezaprzeczajmy tryumfu wierze, acz chwilowe złe przesłania nam widnokręg.

To drgnienie było rzeczywiście święte i ostatecznie dana jest moc stania się synami Bożymi; oby rozbudzona była ta moc, a czegóż więcéj pragnąć należy? można zachwiać się patrząc na to co się dzieje, ale zaprzeczyć nie można że na téj drodze pracują.

Rozumie się że w takiém podniesieniu ducha niepojmujemy czynów niegodziwych.

Bruno Bauer podaje w wątpliwość rzeczywistą bytność na ziemi Jezusa Pana, gdzieżeś bracie wyczytał u mnie taką negacyę?

Jesteśmy zależnymi a dowodzić ci tego nie będę ani odwołaniem się do mistrza poezyi i jego »il paradiso,« ani duchami Ossyana, ani Palingenezyą Balansza, ani Nowalisem, ani tą albo ową powagą literacką, ale każdym cierpiącém sercem; nie schlebiam próżnéj dumie, ale i pogardy nie znam, a wolę Boga przez narody wypełnianą uważam za prawdziwy cud; bez pracy niemożemy dostąpić ani żywota wiecznego, ani praw danych człowiekowi na ziemi, i temu wyobrażeniu nieubliżyłem mówiąc

Bracia nie powstaniem cudem
Musim się za ręce brać

Dziękuję ci za twoje uwagi i za przyznanie mi maleńkiéj mojéj oryginalności, ukochałem ja pieśni naszego ludu, ubogą lirę pastuszą i rzeźwię się przy jéj brzęku nie sięgając harfy króla Psalmisty.

Przesyłam Ci to wyjaśnienie niekonsekwencyi mojéj które zechciéj w piśmie swojém zamieścić.

pełen szacunku

T. L.

Wiédeń 31 *Grudnia.* Ciągle jeszcze pojawiają się tu aresztowania; codziennie przywożą z najodleglejszych prowincyj zbiegłych powstańców w kajdanach; a to dowodzi na jak wielką stopę przedsięwzięte jest śledztwo przeciw uczestnikom i przywódzcom ostatniego powstania. I tak świeżo aresztowano dziennikarzy Schumachera, Willy Beck i dra Rust; całym występkiem Becka jest, że dostarczał karykatur do dziennika Charivari, którego redaktor Engländer uciekł do Hamburga. Młody urzędnik Pove na 12 lat ciężkich robót skazany, uciekł z dworca kolei żelaznéj żołnierzom którzy go do Spielberga odstawić mieli i dotąd go nie schwytano.

Od niejakiego czasu podwojono środki ostrożności w stolicy; dniem i nocą mocne patrole z przednią i tylną strażą przebiegają ulice z odwiedzionemi kurkami u karabinów.

Jakkolwiek stan oblężenia dotkliwie cięży na tutejszych dziennikach, nieprzeszkadza to jednak silnemu ich stanowisku, w materyach pod ich kontrolę przypadających. I tak np. wyszły niedawno z biura ministeryalnego projekt prawa gminnego, w taki sposób wyjaśniony został przez tutejsze dziennikarstwo że przeprowadzenie go stało się niepodobném. Również artykuły finansowe, zwłaszcza przeciwko Bankowi wymierzone, nie mały na działania jego wpływ wywierają. Bank zawarł układ z p. Rotszyldem mocą którego tenże obowięzuje się dostarczyć 4 miliony złr. w srebrze, które mają mu być zwolna wypłacone wexlami zagranicznemi. Wzrastające ciągle agio na srebrze (do dziśdnia 10%) znacznie utrudnia stósunki handlowe (*Gaz. Szląz.*)

Od granicy Węgierskiéj 30 *Grudnia.* Główną przyczyną klęsk jakie ponoszą Madziary, jest jak się zdaje brak dobrych dowódzców i wojskowéj karności; gdyż w liniowém nawet wojsku panuje niebezpieczne rozpasanie, które najlepszych nawet żołnierzy naprzeciw porządnym korpusom w niekorzystném stawia położeniu. Huzary przedają często swoje konie, a biorą inne od chłopów, prości żołnierze nie słuchają oficerów, a ci znowu dążą poczęści do przejścia na stronę przeciwnika. Jenerałowie, albo przez swoję nieudolność, nieposiadają zaufania, albo podejrzani są o zdradę, a tak wszystkim przedsięwzięciom zbywa na nieodzownéj sprężystości działania. Naprożno wymowa Koszuta we wszystkich częściach kraju wywołuje zbrojne zastępy, spieszące do obozów, pałające żądzą walki; zaledwie przybędą na miejsce, rycerski ten zapał gaśnie pod fatalnym wpływem demoralizujących żywiołów, które niewątpliwie sprawę madziarską o zgubę przyprawią.— W skutku przekroczenia granicy Morawskiéj przez Węgrów w sile 4000 ludzi, o parę mil zaledwie od Kromieryża, zwołane zostało w obwodzie Przyrowskim pospolite ruszenie, które czeka tylko na hasło do powstania.

Do Siedmiogrodu wchodzą często Rossyanie małemi oddziałami; tak w kroczył do Otömös oddział kozaków pod dowództwem hetmana, a o 36 godzin od Kronstadu stoi korpus 20,000-czny, gotowy zawsze do marszu.

Saksonom niepowodzi się tak dobrze przeciwko Szeklerom, jak Wołochom; pobici zostali świeżo pod Honigbergiem i Marienburgiem, i to ładne miasteczko przez Niemców zamieszkałe padło ofiarą Szeklerów. (*Gaz. Wroc.*)

Prusy.

Berlin 31 *Grudnia.* Z powodu ostatnich wypadków poznańskich, toczyła się długi czas między panem Kościelskim a majorem Voigts-Reetz zacięta walka, która teraz z dzienników i broszur, przejdzie zapewne na inne pole. Ponieważ pan Kościelski miał udział w rewolucyi polskiéj 1831. roku, w czasie, gdy był jeszcze pruskim oficerem, przeciwnik jego wątpił o tém, czy p. Kościelski godnym jest satysfakcyi. — Honorowy sąd wojskowy oświadczył się za panem Kościelskim i ten oczekuje od początku b. m. na wezwanie majora Voigts-Reetz. — Między byłym deputowanym Jung a panem Vincke toczy się także zawikłana sprawa o pojedynek, którą się publiczność tutejsza mocno zajmuje.

Opowiadają, że książe pruski oświadczył, iż od mieszkania w pałacu swoim w Berlinie, będzie czynsz płacił, skoro go już raz jako własność narodową uznano. Dodają, że książe ten ofiarował już 4000 talarów jako czynsz roczny, jeneralnéj kassie państwa.

Listy z prowincyi donoszą, że członkowie rozwiązanego Zgromadzenia narodowego, występują w wielu miejscach jako kandydaci do Izb przyszłych. Pan Hansemann przedstawia się w Akwisgramie, i wyborcy tamtejsi mają mu być bardzo przychylni. — Trudność otrzymania paszportów do Rossyi, do tego stopnia dochodzi, że małe artystki siostry Neruda, które chciały przedsięwziąść podróż artystyczną po Rossyi, na prośbę swoją o paszport, odmowną dostały odpowiedź.

O aresztowaniu byłego deputowanego Temme w Monasterze, dowiadujemy się następujących szczegółów: Senat kryminalny tamtejszego sądu wyższego postanowił dnia 22 b. m., że z powodu padającego na pana Temme podejrzenia, iż przyprowadził do skutku i ważności, wydaną przez deputowanych Zgromadzenia narodowego w Berlinie uchwałę odmówienia podatków, a przynajmniéj do tego się przyczynił, przeto w myśl artykułu 29 etc. powszechnego prawa krajowego, śledztwo kryminalne winno być przeciwko niemu przedsięwzięte. W skutku tego tamtejszy sąd miejski Temmego aresztował. Na odbytém zaraz przesłuchaniu, oświadczono p. Temme, że występkiem jego jest podpis jego na odezwie do ludu z dnia 27 Listopada, stąd bowiem wynika wniosek, że Temme przyczynił się do upowszechnienia téj odezwy. Temme odmówił wszelkiego tłumaczenia się z następujących powodów: 1) że sam tylko Kammergericht, jako forum delcti comissi jest w takim razie sądem właściwym; 2) że tamtejszy sąd wyższy przez złożoną przeciwko niemu protestacyą do króla, stał się w téj sprawie stroną interessowną; 3) że działał jako deputowany, i według prawa za swoje czyny jako takiego, osoba jego jest nietykalna i tylko własnému sumieniowi jest odpowiedzialnym. Nakoniec Temme zadyktował do protokołu protest do ministra sprawiedliwości tak przeciwko śledztwu, jak i przeciwko sądowi wyższemu w Monasterze. — Aresztowanie pana Temme wielkie sprawiło w tém mieście oburzenie; spodziewano się, że sąd wyższy ze względu na samą przyzwoitość, prosić będzie ministeryum sprawiedliwości, aby sprawę tę przekazał innemu sądowi, niebędącemu w niéj stroną interessowaną. (*Gaz. Wrocl.*)

Francya.

Paryż 30 *Grudnia.*— Z powodu zniżenia podatku od soli, na onegdajszém posiedzeniu Izby uchwalonego, obawiano się powszechnie nowego przesilenia ministeryalnego; lecz pan Faucher oświadczył wczoraj z mownicy, że chociaż gabinet uznaje całą trudność położenia finansowego, jaką wspomniona uchwała za sobą pociągnie, przecież ustąpić przed nią nie myśli. Oświadczenie to bardzo przychylnego doznało w izbie przyjęcia; wszelako w ciągu dnia inna rozeszła się pogłoska o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych pana de Maleville z powodu nieporozumień zaszłych między nim a prezydentem Rzpltéj. Utrzymywano że p. Maleville chciał przedsięwziąść radykalne zmiany w administracyi departamentowéj, mianowicie zaś zmienić 76 prefektów, na co p. Ludwik Bonaparte zezwolić nie chciał; innym powodem niejedności była amnestya, do któréj wydania prezydent zapewne się był zobowiązał, skoro pomimo ciągłego oporu z strony gabinetu, gorliwie za nią obstaje; trzecią wreszcie przyczyną dymissyi pana Maleville ma być, że nie chciał oddać posady dyrektora Muzeów, dotąd przez pana Jeanron piastowanéj, hrabiemu Nieuwerkerke, biegłemu rzeźbiarzowi i krewnemu prezydenta. Jakoż już wczoraj wieczór, półurzędowy dziennik *Patrie* doniósł o ustąpieniu p. de Maleville, a dzisiejszy *Moniteur* usunął wszelką w téj mierze wątpliwość podając następujący dekret prezydenta:

»Prezydent Rzpltéj postanawia co następuje: p. Leon Faucher mianowany jest ministrem spraw wewnętrznych, w miejsce p. de Maleville którego dymissya została przyjętą. P. Lacrosse wiceprezydent zgromadzenia narodowego mianowany jest ministrem robót publicznych w miejsce p. Faucher. P. Buffet reprezentant ludu mianowany jest ministrem rolnictwa i handlu w miejsce p. Bixio którego dymissya jest przyjęta.» — Dan w Elysée National 29 Grudnia 1848. (podp.) Ludwik Napoleon Bonaparte.

(kontras.) Odilon Barrot.

Zniżenie podatku od soli sprawiło tu wrażenie wcale nieprzychylne zgromadzeniu narodowemu; papiery spadły na giełdzie o dwa franki. Izba powiększając o 46 milionów deficit skarbowy roku przyszłego, już bez tego 560 milionów wynoszący, wprawiła ministra finansów w najtrudniejsze położenie, a giełda która wczoraj jeszcze sądziła że łatwo przyjdzie rządowi zaciągnąć pożyczkę pod korzystnemi warunkami, dzisiaj zaczyna już wątpić aby kredyt dostarczył summy potrzebnéj do pokrycia najgwałtowniejszych wydatków państwa.— Członkowie komissyi ułaskawienia wysłanéj do portów francuzkich wrócili już do Paryża; zapewniają, że w sprawozdaniu ich, na aktach urzędowego śledztwa opartém, oświadczają się jednomyślnie za wyłączeniem od wszelkiéj łaski, pewnéj liczby indywiduów niepoprawionych.

Dzienniki Tulońskie z taką pewnością donoszą o bliskiém przybyciu papieża do Tulonu, że nie można już wątpić o prawdziwości tego podania. Wymieniają one nawet szczegóły ceremonii przyjęcia Ojca ś. Zdaje się więc, że administracya portowa odebrała już urzędowe w téj mierze informacye, jak równie że tu mowa jest o chwilowych tylko odwiedzinach nie zaś o dłuższym pobycie papieża w rzeczoném mieście. Utrzymują że Ojciec ś. zamyśla udać się ztamtąd na wyspę Majorkę gdzie królowa hiszpańska kazała przygotować dla niego pałac dawnych królów arragońskich. (*Ind. Belge*).

Poseł turecki miał wczoraj u prezydenta Rzpltéj posłuchanie, na którém złożył pismo wierzytelne swojego monarchy. Ze strony rządu tymczasowego w Rzymie przybył tu jako poseł nadzwyczajny p. Canuti, mający w Paryżu i Londynie popierać sprawę niepodległości Rzymskiéj. Nowy arcybiskup Paryzki ks. Sibour, udaje się do Gaëty dla naradzenia się z papieżem względem stosunków kościoła Rzpltéj francuzkiéj. Rezultat wyboru prezydenta w Algieryi już znany. Ludwik Bonaparte otrzymał głosów 38,314 Cavaignac 20,854, Ledru Rollin 5,803, Lamartine 3,024, Raspail 142.

Półurzędowy Dziennik *Patrie* donosi, że ministeryum jeszcze się nie zgodziło na kandydatów do wiceprezydentury, i korzystać będzie z trzechtygodniowego terminu przez konstytucyą w téj mierze naznaczonego. Dziś rano odbyła się nadzwyczajna rada gabinetowa, względem stosunków Włoskich i amnestyi. Co do téj ostatniéj kwestyi, nic jeszcze nie postanowiono. Dziennik *Opinion Publique* donosi, że nowy minister spraw zagranicznych przedewszystkiém zajął się kwestyą państw naddunajskich i przesłał posłowi Rossyjskiemu notę, w któréj rozwija zasady prawa narodów, do kwestyi téj zastósowane. W końcu noty oświadcza się stanowczo za służącém Turcyi prawem protektoratu nad księstwami naddunajskiemi. — Dzisiejsza reforma zwraca uwagę na to że organ urzędowy *Moniteur* dotąd nie zaprzeczył podanéj przez nię wiadomości o nowém świę-

tém przymierzu, zawartém między Francyą, Austryą a Neapolem przeciwko rzymskim demokratom. Wiadomo że dziennik *Patrie*, który jak mówią, miewa kommunikacye z ministeryum, wspomnioną wieść stanowczo zaprzeczył. (*Gaz. Kol.*)

Włochy.

Rzym 20 *Grudnia*. Dwie proklamacye klubowe do ludu i wojska wydane, wzywające lud aby sam sobie ustanowił rząd tymczasowy, spowodowały ruch reakcyjny z strony gwardyi narodowéj. Wczoraj wieczór uderzono na allarm i około 6,000 gwardyi zebrało się natychmiast, uchwaliło adres do ministeryum żądający aby wydalono z miasta obcych burzycieli i fałszywych liberałów, i aby zwołano sejm ustawodawczy państwa kościelnego. Wódz naczelny gwardyi przedstawił ten adres ministrom którzy odpowiedzieli, że bezzwłocznie objawią Izbie deputowanych jéj życzenia. Sam minister Sterbini przyniósł tę odpowiedź gwardyi, która ją radosnym przyjęła okrzykiem. W skutku téj manifestacyi aresztowano zaraz znaczną liczbę osób podejrzanych, wielu innym kazano z Rzymu wyjechać, a nowa Junta wykonawcza wydała proklamacyą w której obiecuje zwołać w jak najkrótszym czasie zgromadzenie ustawodawcze; nie ma w niéj żadnéj zupełnie wzmianki o papieżu, tak jak gdyby wcale go niebyło.

Komitet centralny wielkiego stowarzyszenia włoskiego, którego celem jest zwołanie do Rzymu sejmu konstytuującego dla Włoch całych, wydał manifest w którym przyjmuje główne zasady projektu podanego przez ministeryum toskańskie, mianowicie 1) Wszechwładztwo narodowe de facto i de jure przyjęte jest w miejsce prawa boskiego jako zasada wszelkiego rządu 2) Sejm ustawodawczy włoski zwołany będzie w celu przedsięwzięcia wszelkich środków do wojny o niepodległość 3) Deputowani na sejm ten wybierani będą przez powszechne głosowanie 4) Wszystkie kwestye dotyczące wewnętrznego urządzenia, odłożone będą do chwili wygnania nieprzyjaciela; sejm jednak będzie mógł zatrudnić się przygotowaniem żywiołów do rozwiązania z czasem kwestyi wewnętrznéj. Komitet centralny rezyduje tymczasowo w Florencyi, lecz Rzym będzie siedzibą głównego komitetu.

Anglia.

Londyn 29 *Grudnia* (Korresp.) — Sympatya i uczucia które rewolucya dnia 29 Listopada wzbudziła dla imienia Polskiego we wszystkich ucywilizowanych narodach, nierównie mocniéj okazały się w Królestwie Wielkiéj Brytanii. Kiedy jeszcze oręż Polski rozstrzygał niepewne losy powstania 1830 r. sławny i nieśmiertelnéj pamięci Tomasz Campbell, poeta, który świetnie opiewał w swych utworach poświęcenie i bohaterstwo Polaków; na nowo odgrzewał zapał Anglików dla sprawy Polskiéj ustalony. Za Jego to staraniem założone zostało Towarzystwo literackie Przyjaciół Polski celem rozkrzewienia wiadomości o Polsce, a tém samém powiększenia sympatyi dla sprawy naszéj, które później, ze względu na przybywających do Anglii Polaków musiało przyjąć opiekę nad ich nieszczęśliwém położeniem. Przynosząc czasową ulgę ich cierpieniom, Towarzystwo uzyskało przez rząd u parlamentu pomoc pieniężną dla Polaków któréj dotąd doznają. Ale z różnych okoliczności, liczba emigrantów tak się była pomnożyła, a którym rząd nic udzielać nie chciał, iż Towarzystwo zmuszone było przedsięwziąść środki dla zajęcia się także stanem téj części naszego narodu. Różne wymysły i zamiary, różnego a czasem i przykrego doznawały końca. Najlepszym w téj rzeczy środkiem były bale dwa razy na rok dawane na dochód Towarzystwa. Jeden miewał miejsce w *Guildhall*, ratuszu części miasta zwanéj *City;* drugi zaś odbywał się z w *Almacks*, uprzywilejowaném rendez-vous, najwyższéj arystokracyi angielskiéj. Zbytecznémby było mówić tu wiele o znanym całemu prawie światu, przyjacielu sprawy naszéj w Anglii, lordzie Dudley Stuart. Historya odda kiedyś sprawiedliwość zasługom i poświęceniu się męża tego sprawie Polskiéj. Dostatecznem jest nadmienić, że lord Dudlej Stuart będąc duszą Towarzystwa literackiego, jego nieustannym i szlachetnym staraniom przypisać należy świetny skutek jaki ze wspomnionych balów tak dla przykrego losu rodaków, jak i dla sławy narodowéj bywał odniesiony. Bo też i sprawa Polski innym jak teraz jaśniała blaskiem. Starano się, sprzeczano się, kto pierwszy, kto więcéj dla Polaków zrobi. Niestety! od ostatnich wypadków w Poznańskiem, rzecz nasza inną przybrała postać. W braku regularnéj i wiarogodnéj korrespondencyi, którąby opinię tutejszą dla nas utrzymywała, dziennikarstwo angielskie żywić się musiało wiadomościami z niemieckich gazet czerpanemi. Wszystkie niegodziwe fałsze i szkalowania, miotane na Polaków przez Niemców, za prawdę przez Anglików wzięteni były; i wkrótce przyjaźń i sympatya w oburzenie i nienawiść przemienione zostały. Szczególném narzędziem do oczernienia charakteru Polskiego stał się dziennik nazwany «*The Times*» którego przewrotność każdy czytelnik zna dokładnie, ale którego wielka cyrkulacya, sprawiła dla nas najnieprzychylniejszy rezultat. Z tego względu bal dany potem w *Almacks* ucierpiał mocno na podobném wrażeniu. Wszakże był on równie okazałym i przyniósł zwykły dochód Towarzystwu. Opinia publiczna przecież zmieniać się poczęła i dziś powiedzieć można ostygła. Ze zmianą okoliczności nam przyjaznych sympatya, bez wątpienia powróci; ale tymczasem ciepiemy i cierpiemy boleśnie. Ostatni bowiem bal, który się odbył 16 z. m. w *Guildhall* wywołał ostrą polemikę, która jednakże skończyła się dla nas pomyślnie. Dzienniki »*The Times*« i «*The Morning Post*« nieprzestawały attakować Polaków i ich przyjacioł w sposób nader zelżywy; wystawiając ich jako burzycieli porządku społecznego w Europie, ludzi którzy za lada co obcym tylko służą, a sobie samym w niczém poradzić nie umieją. Z drugiéj strony inne dzienniki za nami obstawały, mianowicie, *The Sun*, *The Observer*, *i the Morning Advertiser.* Przytém wszystkie dzienniki tygodniowe, których liczba do 30 dochodzi ujęły się bardzo za nami; słowem że wojna na papierze o bal przez tygodni kilka się toczyła. Publiczność tutejsza zwykle kierowana przez dziennik *Times*, nie uległa jednakże jego grozbom, bo jak zwykle licznie zebrała się na bal, który był znowu okazały i również, jak i po przednie zyskowny. Dochód w istocie jest mniejszy, ale to przypisać należy ogólnéj przyczynie która jest brak gotówki i zatrważający postrach zbliżającéj się cholery. W wielkich miastach podobne przyczyny, stanowią wielką różnicę w przedsiewzięciach tego rodzaju. Z tém wszystkiem przyjaciele Polski mają z czego być zadowolnionymi. Polacy winni im są najgłębszą wdzięczność. Szczególniéj należy się ona lordowi Dudley Stuart, lordowi majorowi City, Sir James Duke, który oddawna serdecznym jest przyjacielem Polski. Panom Peacock, Holt i Carr, członkom Rady municypalnéj, a zawsze gorliwym o dobro Polaków. Osobliwie zaś winniśmy dług wdzięczności sekretarzowi honorowemu Towarzystwa Literackiego panu Wilhelmowi Lloyd Birkbeck i członkom Rady tegoż towarzystwa. Bez exystencyi podobnego stowarzyszenia, które jest ciągłą i żywą protestacyą narodu angielskiego przeciw zbrodni na Polsce dokonanéj, i sprawa nasza i E migranci staliby się w tym kraju igrzyskiem losu. Dzięki więc i po tysiące razy dzięki szlachetnym Anglikom, którzy się zajmowali i zajmują interessem nam wspólnym. Bóg da, że ich prace jak i nasze cierpienia pomyślnym kiedyś uwieńczone będą końcem.

Mimo téj opieki jaką Polacy tutaj znaleźli i dotąd onéj doznają, niepodobna, jak już wyżéj nadmienioném było, zataić, iż położenie ich staje się coraz krytyczniejszém. — W końcu ostatniéj sessyi parlamentarskiéj, i na zasadzie rozsiewanych o Polakach fałszów, które Towarzystwo Literackie wyłącznemi broszurami w tym przedmiocie przezeń publikowanemi, odpierać nie przestało, jak również i w dziennikach tutejszych nieprzychylne dla nas wrażenie zatrzéć starało się; tyle było przeciw nam żarliwości, że Izba postanowiła zmniejszyć zasiłki przez Rząd tu dawane, usuwając z listy tych, co się sami utrzymać są w stanie, i wszystkich młodych ludzi, zdolnych do pracy. Tak gwałtowna była ta dyskussya, że gdyby Lord Dudley Stuart i minister skarbu Sir Charles Wood nie byli stanęli w naszéj obronie, bez wątpienia Izba nie byłaby zezwoliła na przeznaczenie dalszego wsparcia Polakom. Przyrzeczenie ministra co do zmniejszenia listy, teraz właśnie w wykonanie zostaje wprowdzoném. — Ustanowiona na ten cel komissya wchodzi w położenie każdego emigranta, pomoc pieniężną od Rządu pobierającego, i o każdym niezadługo zdanie swe wyrzecze. — Uczucie ludzkości, które prawie każdego Anglika jest udziałem, gorliwość i pieczołowitość przyjaciół naszych w Anglii, a osobliwie Towarzystwa Literackiego, wróżą nam nie tak bardzo przykry koniec, jak sobie niektórzy z ziomków naszych wyobrażają. Bo też niema nic niesprawiedliwego jak usunięcie od płacy regularnéj ludzi, którzy bez takowéj obejść się mogą, zwłaszcza w porze przykréj dla samych Anglików, gdzie wiele okazuje się ubóstwa i oszczędność w każdéj gałęzi administracyjnéj ściśle bywa zachowaną. Taka jest wola narodu, którą Rząd, nie bez żalu, spełnić jest obowiązanym.

Z powyżéj skreślonych uwag, wnosić można, że sympatya dla Polski tak osłabła, iż wkrótce, jeśli teraźniejszy stan rzeczy na kontynencie potrwa, śladu jéj nie pozostanie. Anglicy, nabywszy swobód swych, drogą podobną do téj, którą inne narody postępują, radziby wprawdzie widzieć wolność wszędzie; ale interessa ich handlowe stają temu na przeszkodzie. Jakkolwiek kraj tutejszy żadnemu dotąd w obecnych chwilach zaburzeniu nie podpadł, wszelka przecież zmiana na kontynencie tutaj mocno się czuć daje i rozlewa się na wszystkie warstwy społeczeństwa. Ztąd samolubstwo angielskie bierze górę nad wszystkiém, i chociaż w istocie pragnie, aby sprawa wolności tryumf odniosła — momentalna strata w handlu zmusza go do opierania się wszelkim usiłowaniom wolność tę zabezpieczyć mogącym. — Dla téjże przyczyny nie przestają narzekać na Polaków, jako sprawców teraźniejszego ruchu kontynentalnego — twierdząc, iż woleliby ich widzieć w utarczce z Moskalami, jak rozpierzchnionymi po krańcach Europy. Bądź co bądź, sprawa Polski wystąpi jeszcze w całéj swéj świetności na horyzont polityczny; ale opieka dla Emigracyi w Anglii na teraz ustała. Najmniejszego niema podobieństwa, żeby wzmiankowane bale mogły znowu się odbywać, a przy zmniejszeniu listy rządowéj — dalsze cierpienia i zgryzota na wygnaniu towarzyszyć nam muszą. *O tém kraj cały wiedzieć powinien i o tém, jako rodak i wygnaniec, uwiadomić wszystkich interessowanych poczytuję sobie za obowiązek.*

Redaktor odpowiedzialny
LUCYAN SIEMIEŃSKI.

SPROSTOWANIE.

W artykule wstępnym wczorajszym, w wierszu 40 na karcie drugiéj stronnicy zamiast: *jeśli ten znakomity autor o którym piszemy* i t. d. czytaj *gdy pan Chojecki w dziele swém o Rewolucyonistach i wstecznem stronnictwie słusznie napisał* i t. d.

W Drukarni D. E. Friedleina.